Nr. 18. Lwów dnia 29. października 1892. **Rok XXV. Tom L.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Opinia

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w przedmiocie zamierzonej reformy podatku zarobkowego.

Komisya podatkowa izby deputowanych Rady państwa uchwaliła przeprowadzić pisemną ankietę, tj. zażądać opinij pisemnych od różnych korporacyj i Towarzystw w przedmiocie zamierzonej reformy podatkowej.

W skutek tego prezydyum izby deputowanych zaprosiło między innemi i nasze Towarzystwo do objawienia swojej opinii o przedłożonym przez rząd projekcie.

Sprawa ta była przedmiotem szczegółowych obrad komisyi specyalnej, wysadzonej częścią z grona Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, częścią z poza Komitetu. W skład tej komisyi wchodzili: Pp. Dawid Abrahamowicz, Alfons Czaykowski, dr Włodzimierz Kozłowski, posłowie do Rady państwa, z których dwaj są zarazem członkami Komitetu, dalej członkowie Komitetu: pp. wiceprezes dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski i Mieczysław Onyszkiewicz, wreszcie pp. Władysław Gniewosz, dr. Kornel Paygert i dr. Władysław Stesłowicz. Z wyjątkiem posła Alfonsa Czaykowskiego, któremu stan zdrowia nie pozwolił wziąć udziału w obradach komisyi, i p Władysława Gniewosza, który nie mogąc przybyć nadesłał obszerne, ze znajomością przedmiotu i jego literatury opracowane uwagi swoje nad rządowym projektem, wszyscy zaproszeni wzięli udział w obradach, które zajęły kilka długich posiedzeń. Na podstawie tych obrad opracowaną została opinia Towarzystwa, którą poniżej podajemy:

Zamierzona reforma podatku zarobkowego stanowi część reformy podatków bezpośrednich osobistych*) i musi być ocenianą w związku z innemi częściami, musimy zatem wciągnąć w zakres naszej opinii także dalsze postanowienia projektu przedłożonego Izbie deputowanych, o ile one odnoszą się do rolnictwa i mogą wywrzeć wpływ na opodatkowanie rolnictwa podatkiem zarobkowym.

Godzimy się zasadniczo na myśli przewodnie zamierzonej reformy to jest: n i e p o d w y ż s z a n i e p r z y c h o d u podatków osobistych, z wyjątkiem podwyżki tego przychodu jaka wynika sama przez się z ciągłego rozwoju gospodarstwa społecznego; l e p s z y r o z k ł a d o b e c n e g o c i ę ż a r u p o d a t k o w e g o przez wciągnięcie w zakres owych podatków, dochodów dotąd nieopodatkowanych, przez wyższe opodatkowanie wielkich dochodów i przez opusty w podatkach przychodowych; w końcu współudział opodatkowanych w wymiarze podatków. Ze stanowiska interesów, które zastępujemy, musimy tylko żądać, aby te myśli przewodnie reformy były przeprowadzone konsekwentnie, ze ścisłem uwzględnieniem stosunków konkretnych tak często bardzo rozmaitych i z równie sprawiedliwem traktowaniem poszczególnych źródeł podatku w miarę owych stosunków. To żądanie, zawierające nieodzowny warunek udania się reformy, nie jest spełnione w niejednym kierunku przez obecny projekt, który wskutek tego wymaga zmian w wielu postanowieniach. Postaramy się wykazać to poniżej, o ile sprawa ta odnosi się do rolnictwa i gospodarstwa lasowego.

Rolnictwo obciążone jest wysokimi podatkami, gruntowym i domowo-klasowym, musi wskutek niepomyślnych stosunków konkurencyi i odbytu przebywać jedno przesilenie po drugiem, a często jeszcze ponosi część podatków spożywczych, obliczonych właściwie na konsumentów przemysłu rolniczego. Rolnictwo zatem w każdym razie ma prawo żądać, aby nie doznało podwójnego opodatkowania, w ten sposób, żeby projektowany podatek zarobkowy wkraczał w zakres rolnictwa i po raz wtóry obciążał przychód, opodatkowany już przez podatek gruntowy. Obecny projekt pociąga za sobą także podwójne opodatkowanie rolnictwa i leśnictwa, ponieważ po części nie przestrzega granicy pomiędzy gospodarstwem rolniczem a przemysłowem (landwirtschaftlicher und gewerblicher Betrieb), po części granicę tę w sposób niewłaściwy stawia. Leży to w naturze gospodarstwa rolniczego a także i leśnego że poszczególne płody surowe mu-

*) Osobistych w przeciwstawieniu do podatków bezpośrednich realnych, jakimi są nieobjęte reformą podatki gruntowy i domowy.

szą w jego obrębie doznać przerobienia a to po części na potrzebę własnego gospodarstwa, po części zaś jako konieczny warunek odbytu, który inaczej albo wcale nie będzie możliwy albo tylko pod bardzo niekorzystnymi warunkami. Jeżeli zatem każde przerabianie płodów rolniczych dokonywane regularnie przez rolnika w obrębie jego gospodarstwa rolniczego będzie uważanem za przeróbkę przemysłową, to jeden i ten sam przychód będzie opodatkowany podwójnie. To samo ma miejsce też w gospodarstwie lasowem. Ale pominąwszy nawet wypadki podwójnego opodatkowania, związek pomiędzy rolnictwem a przemysłem rolniczym jest tak ścisły, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż za daleko posunięte opodatkowanie przemysłu rolniczego pozbawi rolnictwo najlepszej jego podpory a przynajmniej dotkliwą szkodę przyniesie jego rozwojowi.

Jeżeli wskazane tu niesprawiedliwości i niekorzyści mają być uchylone, to muszą być spełnione następujące żądania:

Ustawa musi przedewszystkiem ściśle określić, co należy rozumieć pod wyrazem „przeróbka przemysłowa“ (gewerbliche Verarbeitung), jakie czynności podpadają pod to pojęcie, aby przez to określenie wyraźna granica pociągniętą została pomiędzy temi czynnościami, które są tylko prostem odgałęzieniem gospodarstwa rolniczego jak n. p. młócenie zboża, wyrób masła z własnego mleka, obrabianie ściętych pni siekierą i piłą na miejscu itp a przemysłem rolniczym samoistniej występującym, który może być obłożony podatkiem zarobkowym. Następnie szczegółowe postanowienia ustawy mu zą ową granicę w pojedynczych wypadkach tak określić, jak to okazuje się niezbędnem dla rozwoju rolnictwa. Mianowicie należy orzec, że przeróbka surowych płodów rolnictwa nie podlega podatkowi zarobkowemu, o ile ta przeróbka odbywa się w obrębie własnego gospodarstwa i dla jego celów albo o ile odbywa się na rachunek stowarzyszeń złożonych wyłącznie z producentów i przerabia jedynie materyał przez stowarzyszonych dostarczony.

W taryfie podatku zarobkowego powinien być przeprowadzonym podział browarów i gorzelni (poz. tar. 13 i 14) na rolniczo i przemysłowe czyli fabryczne i kwota podatku dla pierwszych powinna być znacznie niższą. Należałoby też określić dokładnie, w jaki sposób okoliczności przytoczone w uwadze do poz. tar. 13 mają być uwzględnione przy wymiarze podatku, gdyż inaczej projektowane niejasne postanowienie mogłoby być tłomaczonem w rozmaity sposób.

Przy poz. tar. 12 (piły, tartaki), dalej 19 (piece wapienne), 28 (kamieniołomy, kopalnie szutru), 30 (cegielnie) należałoby w uwadze zamieścić dodatek, znachodzący się przy innych pozycyach, tu zaś niesłusznie pominięty t. j. „przy zarobkowem prowadzeniu zajęcia“ (beim gewerblichen Betriebe), aby tego rodzaju zajęcia, jeśli są prowadzone tylko na pokrycie własnej potrzeby albo przynajmniej z reguły nie w celu sprzedaży, były wolne od podatku.

Co się tyczy młynów (poz. tar. 22), to wszystkie młyny, które tylko na własną potrzebę lub na potrzebę własnego browaru mielą, winny być wolne od podatku. Co najmniej należałoby także młyny obłożyć z góry najniższym wymiarem podatku.

W sprawie zaraz bydlęcych

W Prusach wschodnich wybuchnęła ostatnimi czasy zaraza pyskowa i racicowa pomiędzy bydłem i rozprzestrzeniła się pomimo starań prywatnych i zapobiegliwości rządu bardzo szeroko. Powodem zawleczenia zarazy miały być owce wschodnio-fryzyjskie, które znajdowały sie na wystawie bydła w Królewcu, urządzonej przez Towarzystwo gospodarskie niemieckie. W ostatnich dniach umieszcza Dyrekcya tego Towarzystwa w rozmaitych pismach protest przeciwko temu twierdzeniu, przyczem oświadcza, że przy środkach ostrożności, jakie zapewnia w Prusach ustawa wymagająca poświadczenia, że miejsca, z których bydło pochodzi, od sześciu tygodni zarazą nawiedzone nie były i w obec tego, że owce wyżej wymienione potrzebne poświadczenia miały, dalej wobec tego, że przy transporcie koleją, w myśl zapewnienia kanclerza, jaknajskrupulatniej przepisy desynfekcyjne są przestrzegane, nie może być mowy o tem, żeby owce fryzyjskie przeniosły zarazę, tem bardziej, że obok nich stały na wystawie inne owce, ze wschodnich Prus, i nie zapadły, chociaż zwiedzający wystawę, badając wełnę jednych i drugich musieliby byli przenieść zarazę na owce wschodnio-pruskie, gdyby owce fryzyjskie były zarażone.

Spór ten niema dla nas znaczenia, wspomnieliśmy o nim tylko dla tego że Towarzystwo powołuje się na przepisy ustawy, jako na wystarczające, podczas gdy równocześnie w krajowem kollegium ekonomicznem pruskiem przedłożono wniosek celem uchwalenia rezolucyi do rządu, aby ustawę z roku 1880 nie odpowiadającą obecnym stosunkom gospodarskim, poddał rewizyi i spowodował jej zmianę, mianowicie w tym kierunku, żeby ognisko zarazy jaknajenergiczniej odgraniczano i nie dozwalano na rozwijanie się zarazy w szerszych okręgach.

Nie zaszkodzi przypatrzeć się zarzutom, jakie rolnicy czynią ustawie niemieckiej, a właściwie jej wykonywaniu, raz dla tego, że znaleźć można w tem pewną, przyznajemy, ujemnej natury pociechę, iż owa sławna administracya pruska posiada mniej więcej te same błędy, jakie i naszą w tym kierunku cechują, a powtóre z tego powodu, że wobec zmory, jaką i dla naszego kraju stanowi zaraza racicowa i pyskowa i w obec akcyi dla podniesienia hodowli bydła, na tak obszerną stosunkowo zakreślonej skalę, poznanie błędów ustawodawczych w zarządzeniach, mających z działaniem na tem polu jakikolwiekbądź związek, może być tylko pożytecznem.

Przeciwko zawleczeniu zarazy z zagranicy posiada tak ustawa pruska jak i austryacka dostateczne środki. Jeżeli tylko postanowienia ustaw tych są inteligentnie i skrupulatnie wypełnione, można dla zarazy pyskowej i racicowej postawić zaraz na granicy, a najdalej w pogranicznych powia-

tach nieprzebytą tamę (§§. 4 i 5 naszej ustawy.) Za to wewnątrz kraju może sobie zaraza szerzyć się prawie dowolnie. Te zarządzenia, jakie mogą być na podstawie przepisów ustawy wprowadzone w życie, nie napotykają odpowiednich wykonawców. §. 22. np. ustawy pruskiej upoważnia władzę policyjną do odosobnienia obory albo innego stanowiska zarażonego lub podejrzanego bydła, obejścia, miejscowości, pastwiska itd. od stykania się z innem bydłem lub przedmiotami, któreby mogły pośredniczyć w przeniesieniu zarazy. Upoważnienie jednak do takiego zamknięcia zależnem jest od tego, czy zaraza grozi przybraniem większych rozmiarów i czy większa liczba bydła już jej uległa. Jestto postępowanie godne hamburgskich władz sanitarnych. Wszystkie doświadczenia ostatnich czasów dowodzą, że właśnie z jaknajwiększą energią powinno się postępować zaraz przy pierwszym wypadku pojawienia się jakiejś zakaźnej choroby, że powinno się ją zdusić zaraz w zarodku, że w ten tylko sposób skutecznie da się zapobiedz jej rozszerzeniu. Przykłady Berlina, innych miast niemieckich i wreszcie Krakowa są dowodem tego, czego odwrotnym dowodem jest Hamburg. Otóż lekceważenie, z jakiem ustawy tak pruska jak i austryacka traktują zarazę w jej początkach jest niezgodne z dzisiejszym postępem nauki i z dzisiejszemi doświadczeniami Mówimy, że i austryacka ustawa to stadyum choroby traktuje z lekceważeniem, bo w §. 20 odosobnienie i zamknięcie, a więc jedyne skuteczne środki zapobieżenia szerzeniu się zarazy, czyni zależnymi od jakości przypadku i wielkości niebezpieczeństwa, „z uwzględnieniem interesów obrotu“ i ocenienie tego pozostawia władzy pierwszej instancyi. Zdaniem naszem zaraz przy pierwszym podejrzanym wypadku powinny być przedsięwzięte jaknajenergiczniejsze środki, któreby odcięły możliwość rozpowszechnienia się zarazy. Choćby te środki były dotkliwymi dla jednostek, nie powinno się na to zważać, interes ogółu bowiem musi tu być rozstrzygającym. Lepiej jest pobłądzić wobec jednostki, niż wobec ogółu. Zresztą możnaby tę sprawę w ten sposób urządzić, że i jednostka cierpieć nie potrzebowałaby. Zasada wynagrodzenia jednostki za poświęcenie materyalne uczynione na korzyść ogółu z zasobu ogółu jest zasadą uznaną. Należałoby ją tylko i do tych wypadków rozszerzyć, w których zarządzenia, mające chronić ogół przed szkodami wyrządzanemi przez zarazę pyskową i raciczną, dotykają jednostkę. Jak wiadomo, liczba padającego bydła na tę zarazę jest stosunkowo bardzo drobną, bydło jednakże, zapadające na tę zarazę, sprowadza dla właściciela straty z powodu ubytku mleka, z powodu niemożności pozbycia tego bydła, choćby czas i stosunki tego wymagały itd. Otóż i te straty możnaby wynagradzać w razie zarządzeń odosobniających. Ogół śmiało może koszta takiego wynagrodzenia ponieść, bo to dla niego jest rzeczą niewątpliwie korzystną. Najbliżej interesowani, to jest rolnicy i hodowcy zyskują wprawdzie najwięcej przez umorzenie zarazy zaraz w jej początkach, ale i szerszy ogół zyskuje także, gdyż ceny produktów zwierzęcych nie ulegają tym fluktuacyom, jakie sprowadza wybuch zarazy na większą skalę.

Jeżeli więc zaraza gdzie wybuchnie, powinno się bez wyczekiwania, jakie ona rozmiary przybierze, zamknąć bezwzględnie i jaknajszybciej miejscowość w której się pojawiła. Przy niebezpieczniejszych zarazach, jakiemi są wąglik i nosacizna, ustawa przepisuje bezzwłoczne pałkowanie zarażonych sztuk, przy mniej niebezpiecznych, to jest przy pyskowej i racicznej nie jest to potrzebnem, ale zamknięcie i odosobnienie jest niezbędnem.

Jeżeli z tego powstaną dla właściciela zarażonego bydła jakieś straty, to powtarzamy, należałoby go odszkodować z zasobów publicznych, kwota bowiem na to użyta, zniknie wobec tej kwoty, jakąby stracił kraj, jeżeliby się zaraza niepowstrzymana rozprzestrzeniła. Dzisiejsza ustawa, tak pruska jak i nasza, jest w większej części paragrafów zanadto elastyczna, a badania policyjne i weterynarskie, jakie muszą być przedsięwzięte przed stanowczemi zarządzeniami, zabierają, jak wiadomo, tyle czasu, że zaraza zawsze już szeroko się rozprzestrzeni, zanim właściwe środki przedsięwzięte zostaną i zanim sąsiedzi dowiedzą się, że powinni zerwać stosunki z zapowietrzoną gminą lub powiatem.

Niema także postanowień, któreby zapobiegały rozprzestrzenianiu się mleka i produktów nabiałowych, pochodzących ze stajni zarażonych za pośrednictwem spółek i zakładów mleczarskich. Niestety, (wyraz ten pozornie nie jest tu na miejscu) u nas o niebezpieczeństwie tego rodzaju nie może być mowy, spółki takie bowiem i zakłady znachodzą się u nas dopiero w bardzo nieznacznej liczbie, w Niemczech jednakże i w innych prowincyach austryackich, gdzie spółek takich jest mnóstwo (w Vorarlbergu 92, w Tyrolu 192, w Krainie 11, w Gorycyi 18) sprawa ta nabiera wielkiego znaczenia. Tam te zakłady są głównymi może pośrednikami w przenoszeniu zarazy. Ustawa bowiem nie zawiera żadnego przepisu, na podstawie którego możnaby przeszkodzić takiemu zakładowi, aby nie przyjmował mleka od krów zarażonych i ażeby zapomocą wozów i naczyń nie udzielał zarazków tym, którzy mu również mleka dostarczają, ale których obory nie są zarażone. Ustawa powinna zatem zawierać postanowienie, na mocy którego mleko od chorych krów w żadnej formie do handlu dostawać się nie powinno. Ustawa mówi jedynie o tem, że mleko od zarażonych krów można tylko przegotowane sprzedawać — wychodzi tu ona ze stanowiska opieki sanitarnej nad ludźmi, zapomina jednak, że postanowienie to nie przeszkadza przeniesieniu zarazka na zdrowe sztuki bydła.

Wszystko to są rzeczy, które powinny być w interesie rozwoju hodowli bydła, dla którego tyle ofiar kraj gotów ponieść, przedyskutowane i zmienione lub zaprowadzone. Tymczasem robią na wszystkie strony doświadczenia co do wynalezienia jaknajlepszych sposobów desynfekcyonowania obór i stanowisk bydła, które zapadło na chorobę pyskową lub racicową. Używano już od dłuższego czasu superfosfatu wysoko procentowego. Przez nieporozumienie albo niezrozumienie rzeczy zdarzały się często bardzo wypadki, że zamiast superfosfatu albo nawet czystego kwasu siarkowego, który jeszcze skuteczniej działa, podsuwano gips superfos-

fatowy, posiadający wprawdzie w sobie kwas fosforowy, ale w tak małej ilości, że skutecznym być on nie mógł. Miał on jeszcze i tę wadę, że dostarczał wielkiej ilości gipsu, który sproszkowany atakuje narządy oddechowe i narzędzia wzroku bydła. Zresztą gips, jako sól neutralna, sprzyja rozwojowi bakcylów, skoro tylko owa odrobina kwasu fosforowego z niego zniknie. Gips superfosfatowy ma jeszcze i tę niedogodność, że kwas fosforowy w nim zawarty wypada drożej, niż gdyby zakupiono czysty kwas siarkowy, który jak wyżej wspomnieliśmy, jest jedynie do celów antiseptycznych potrzebny. Rzecz naturalna, że wszystkie środki desynfekcyjne nie leczą, lecz zapobiegają tylko rozprzestrzenianiu się choroby, zarażone więc bydło chorobie uledz musi, bo kwasy użyte nie działają wcale, a przynajmniej w małej bardzo mierze na błony śluzowe w pysku zwierzęcia. Za to zawleczenie choroby ze stajni, którą desynfekcyonowano superfosfatem, jest prawie wykluczone.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na nowy środek desynfekcyjny a mianowicie na tak zwany „solotul" (Rohsolotul). Według świeżo ogłoszonych wyników prac cesarskiego urzędu sanitarnego w Berlinie, który kolejno wszystkie zalecane środki desynfekcyjne, do szybkiego zniszczenia zarazku choroby racicowej służące, badał, okazało się, że wapno karbolowe wcale zarazków nie zabija, kwas karbolowy zaś, kreolin, lysol itp. bardzo wolno działają i że jedynie solotul może być skutecznie w tym kierunku użyty. Substancya ta jest tanią, bo litr kosztuje około 2 do $2^1/_4$ zł. (fabryka „Dr. v. Heyden, Nachfolger in Radebeul bei Dresden") i jest nadzwyczaj łatwą do użycia. Daje się mianowicie $^1/_4$ litra solotulu do konewki wody ciepłej i tym roztworem skrapia się gęsto gnój, ściółkę, ściany, korytarze, rynsztoki itd.

Ze względu na niezmierne szkody, jakie zaraza bydlęca, szczególniej właścicielom mniejszych posiadłości, wyrządza, podniósł Wydział krajowy sprawę desynfekcyonowania dokładnego obór i przedłożył ją Komisyi dla spraw rolniczych. Sekcya stała tej Komisyi postanowiła na posiedzeniu z d. 15. bm. doradzić Wydziałowi krajowemu, aby z rubr. XV. poz. 231 wyznaczył na przeprowadzenie prób z użycia solotulu kwotę 200 zł. i próby te przeprowadzić polecił. Wykonanie tych prób poleci Wydział krajowy osobom i instytucyom fachowym i zdaje się, że w krótkim czasie będzie można się przekonać, czy solotul odpowie oczekiwaniom.

Wynalezienie środka desynfekcyjnego odpowiedniego będzie niewątpliwie bardzo ważnym krokiem, zdążającym do położenia tamy klęskom, jakie szerzą zarazy bydlęce. Sądzimy jednakże, że jeszcze ważniejszym krokiem byłaby zmiana dotychczasowego postępowania przy wybuchu zarazy. Jak wyżej wspomnieliśmy, bardzo skutecznym środkiem, wskazanym przez dzisiejszy rozwój nauki, byłoby zamknięcie i bezzwłoczne odosobnienie miejscowości, w której zaraza wybuchnęła. Rozumiemy tu jednak pod miejscowością najmniejszy obszar, jaki tylko być może, otoczony zresztą pewnym znaczniejszym rejonem obserwacyjnym. Odosobnienie ułatwione nadzieją odszkodowania dla dotkniętych odosobnieniem i skrupulatne wydesynfekcyonowanie wszystkich miejsc, gdzie zarażone bydło tylko stąpiło, jest jedynym środkiem przeciw rozwleczeniu zarazy. U nas jednakże odosabnia się odrazu cały powiat — to znaczy, że oddaje się go cały na niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy, a równocześnie zamiast kilku mniejszych ognisk zarazy przygotowuje się jedno wielkie ognisko, którego granice, jako większe, są trudniejsze do strzeżenia i z którego tem łatwiej niszcząca zaraza na kraj rozejść się może. Kraj łoży dużo na szkołę weterynaryi i to w tym celu, aby w jaknajkrótszym czasie pozyskać taką liczbę weterynarzy, jaka dla tak rozległych obszarów jest potrzebną. W dzisiejszych stosunkach chodziłoby o to, żeby weterynarze powiatowi nie uważali się za urzędników politycznych, działających tylko na mocy mandatu, ale uważali się zawsze i wszędzie za lekarzy, którzy mogą i powinni działać w razie potrzeby z własnej inicyatywy. Chociażby jaknajlepszy środek desynfekcyjny został wynaleziony, to jeszcze nie pomoże on wcale i nie stłumi raz na zawsze zarazy, jeżeli umiejętnie nie będzie zastosowany. Zwierzchność gminna nie zdaje sobie sprawy z ważności desynfekcyonowania — nie potrafi wykonać go należycie — póki zatem to desynfekcyonowanie nie będzie się odbywać pod ścisłym nadzorem weterynarza, póty nie osiągnie ono tych skutków, których oczekiwać mamy prawo. Nie chcemy dalej zastanawiać się nad tem, sprawa ta jest traktowaną właśnie przez władze kompetentne i mamy nadzieję, że rezultaty obecnych badań odpowiedzą nadziejom. Uważamy jednak za stosowne zwrócić tu uwagę tych sfer, że skrupulatność w wykonaniu zarządzeń i energia dużo, jeżeli nie wszystko, dokazać mogą. Poucza nas o tem przykład Ameryki, z tej samej dziedziny wzięty. Dnia 26. września 1892 oświadczył minister rolnictwa Stanów zjednoczonych, Rusk, że zaraza płucna, jak wiadomo, jedna z najniebezpieczniejszych i najzaraźliwszych chorób bydlęcych która przez długi szereg lat w wielu Stanach, ze szkodą nawet i dla ludzkiego zdrowia się szerzyła, została stanowczo stłumioną. Ostatni wypadek pojawił się dnia 29. marca br. w New-Jersey, w bardzo wielu Stanach zaś nie było żadnego wypadku od lat pięciu. Nie stało się to jednak bez bardzo wytężającego współdziałania rządu i samych rolników. Do r. 1884 starał się każdy Stan z osobna o wytępienie u siebie zarazy, nie troszcząc się o swoich sąsiadów. Środki przedsiębrane były rozmaite — w wielu zaś Stanach chybiały zupełnie. To było powodem, że zaraza zamiast się zmiejszać, rozszerzała się i to gwałtownie, i że Anglia, która w swoim czasie straciła przez zarazę kilkaset milionów w cennem bydle, wydała absolutny zakaz przywożenia bydła amerykańskiego. Wolno było przywozić bydło do niektórych portów angielskich, musiało ono jednak co do sztuki być zabite do dni dziesięciu. Minister amerykański rolnictwa oszacował straty, jakie z tego powodu dla rolników amerykańskich wypływały, na 10 dolarów od sztuki, co przy wywozie 100000 sztuk wynosiło rocznie milion dolarów. Stratę, wyrządzoną przez zarazę, w samej Ameryce obliczał minister na dwa miliony dolarów rocznie, a więc z powodu zarazy ponosiły Stany zjednoczone do trzech mi-

lionów straty rocznej. To też obrachowawszy jaknajwyżej k zta, jakieby pociągnęło za sobą stanowcze wystąpienie do walki z zarazą, przekonał kongres, że walka ta taniej będzie kraj kosztować, niż bierne poddanie się losowi. Kongres uchwalił też w r. 1884 ustawę związkową, obowiązującą wszystkie Stany, mocą której utworzono wspólny urząd, mający na celu rozwój przemysłu hodowlanego i stłumienie zarazy bydlęcej. Na podstawie przepisów tej ustawy wydał minister rolnictwa w r. 1885 cały szereg rozporządzeń o kwarantanie bydlęcej, o badaniu bydła etc. W r. 1887 przepisy te zostały poprawione na podstawie dotychczasowych doświadczeń, a mianowicie przyznano nimi właścicielom zabitego bydła wynagrodzenie, odpowiadające rzeczywistej jego wartości. Na te odszkodowania zapreliminowano 500000 dolarów. Sprawa pomimo tego przedstawiała wiele trudności. Farmerzy, zamiast całemi siłami wspierać te zarządzenia, które były wydane dla ich dobra, przełamywali kwarantanę, jak tylko im się uprzykrzyła — a może się ona sprzykrzyć bardzo prędko — i niweczyli rozpoczęte dzieło, szerząc zarazę w prawo i w lewo W Stanie Nowy Jork opór był tak wielki, że pomimo bardzo stanowczego zakazu, farmerzy wypędzali bydło na wspólne pastwiska. Opór ten ustał dopiero wtedy, gdy departament rolnictwa nakazał łapać i zabijać wypędzone krowy. Pierwsza taka razzia położyła trupem około 100 krów. Po kilku próbach tego rodzaju nastąpił posłuch. Skoro skończono z ludźmi i zwierzętami, okazały się nowe trudności — a mianowicie martwe przedmioty, obory, stały się pośrednikami w przenoszeniu zarazy. Urzędnicy, pracujący w departamencie weterynarsko-sanitarnym przekonali się, że wiele obór było stanowczo niezdrowych i że tylko ich zburzenie może koniec złemu położyć. Ustawy nie ofiarowały żadnego odszkodowania za to - nic więc dziwnego, że znowu napotkano na opór ze strony właścicieli. Dopiero kiedy pojedyncze Stany wzięły na siebie koszta tych demolowań, mogli urzędnicy departamentu przystąpić do uporządkowania sprawy i w tym także kierunku. Aby dać pojęcie o czynności tego, ustawą z r. 1884 stworzonego urzędu, wystarczy przytoczyć, że od 1. stycznia do 30. listopada 1888 zbadano 35604 stad bydła o 305280 sztukach z tego 106415 sztuk powtórnie badano, 183257 zaś nacechowano i zaciągnięto do ksiąg biura. Odkryto 631 nowych stad zarażonych, zakupiono 2649 chorych i 5490 podejrzanych sztuk do zabicia, 1879 obór i zagród zdesynfekcyonowano, zrewidowano 43167 sztuk zarzniętych i znaleziono między nimi 3426 sztuk niezdrowych Koszta całej tej akcyi za 10 miesięcy wyniosły 481586 dolarów. Cyfry te z roku na rok naturalnym porządkiem rzeczy się zmniejszały a w roku 1890/91 okazała się potrzeba zakupienia tylko 47 chorych i 636 podejrzanych sztuk do pałkowania, pomimo tego, że zbadano 310818 sztuk. Dzisiaj, jak wyżej powiedzieliśmy, jest zaraza w zupełności stłumioną. Oto są skutki energicznego postąpienia, skutki nielękania się znacznych kosztów, wtedy kiedy można być pewnym że są one czasowe tylko i że się sowicie w najbliższej nawet przyszłości odpłacą. Podobnej akcyi wypadałoby sobie i u nas życzyć i sądzimy, że na nią długo czekać nie będziemy potrzebowali, jeżeli zechcemy dożyć tej przyjemnej chwili, w której będziemy mogli z równą dumą oświadczyć, że zaraza bydlęca w kraju naszym nie istnieje. *M.*

Z komitetu dla spraw chowu koni.

Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył 52 posiedzenie d. 1 b. m.

Przewodniczący JE. Pan Namiestnik; głosujący: JE. hr Siemieński-Lewicki, hr. Cetner, pp ielski, Skarbek Borowski Augustynowicz, c. i k. podpułkownik Klastersky, Referent: radca Namiestnictwa dr. Kleeberg. Protokół prowadził: komisarz powiatowy hr. Morstin.

I. Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia Komitetu z dnia 27 czerwca 1892.

II Referent c. k. radca Namiestnictwa dr. Kleeberg, podał do wiadomości Komitetu odezwy c. k. komendy stadników w Drohowyżu, względnie odnośne reskrypta c. k. Ministerstwa rolnictwa:

1. o zakupieniu od ks. Adolfa Schwarzenberga w Wiedniu ogiera 7-letniego pełnej krwi „Cabotin" po „Craig Millar" od „Polly Carew" (Off. G. B. für Oe U Vol II pag. 324) na stadnika rządowego w Galicyi.

2. z zawiadomieniem, że przydzielony do stacyi w Drohowyżu ogier pełnej krwi „Cabotin" G. B. nr. 25 zginął 11 lipca 1892 na zapalenie obydwóch płuc i opony piersiowej.

3. z zawiadomieniem, że komenda stadników w Drohowyżu upoważnioną została, dać w najem p. Juliuszowi Bielskiemu w Rychcicach ogiera pełnej krwi G. B. nr. 58 „Strong" za zwyczajnym czynszem najmu; JE Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu w Chorostkowie zaś ogiera pełnej krwi G. B. nr. 350 „Kaiser" za czynszem 250 złr. i pod zwykłymi warunkami.

Zarazem oznajmiło c. k. Ministerstwo rolnictwa, że według możności uczyni zadość wnioskowi o przydzielenie do Galicyi ogiera pełnej krwi tej samej klasy co „Kaiser" z przeznaczeniem na stacyę w Drohowyżu.

4. z zawiadomieniem, o przydzieleniu ogiera ze stadniny rządowej w Radowcach do Galicyi, celem uzupełnienia preliminowanego stanu ogierów na okres stanowienia 1893.

5. z przedłożeniem listy klasyfikacyj ogierów rządowych wybrakowanych w Drohowyżu i Olchowcach. Ogółem wybrakowano 41 ogierów, z których przeznaczono 21 do udzielenia na ograniczoną własność. Gdy na posiedzeniu Komitetu z 27 czerwca 1892, rozdzielono pomiędzy ubiegających się o udzielenie ogiera na ograniczoną własność tylko 16 ogierów, rozdano jeszcze 5 ogierów w porozumieniu z delegatami Komitetu, delegowanymi do czynności wybrakowania.

6. w sprawie prośby wydziału okręgowego Towarzystwa rolniczego w Mielcu o zaniechanie przeniesienia stacyi ogierów z Gawłuszowic do Padwi; c. k. komenda stadni-

ków rządowych w Drohowyżu odpowiedziała na to podanie zgodnie z odnośną uchwałą Komitetu z 27 czerwca 1892.

Powyższe sprawy przyjęto do wiadomości.

Dalej podał p. referent do wiadomości reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa, zawiadamiający, że i w bieżącym roku odbędzie się w Wiedniu, w czasie od 15 do 18 października międzynarodowa wystawa ogierów, przy której ewentualnie będzie można zakupić ogiery, celem uzupełnienia niepokrytego jeszcze zapotrzebowania.

Uchwalono kupić w Wiedniu trzy ogiery pełnej krwi i delegowano do tej czynności członków komitetu pp. Bielskiego i Augustynowicza. Nadto uchwalono podać do wiadomości wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, że Komitet powziął uchwałę zakupić w liczbie powyższych trzech ogierów, ogiera „Morisco“ po Insulaire ofiarowanego do kupna przez hr. Ludwika Trautmansdorfa w tym wypadku, jeżeli ogier ten znajduje się obecnie w stanie, w jakim był w czasie tegorocznych wyścigów w Krakowie.

Następnie podał referent do wiadomości Komitetu reskrypt wys. c k. Ministerstwa rolnictwa regulujący postępowanie co do subwencyonowania licencyonowanych ogierów. Przyjęto do wiadomości. W sprawie pomnożenia liczby członków Komitetu dla spraw chowu koni, zawiadomił p. referent, że Towarzystwa gospodarskie we Lwowie i Krakowie nie zgadzają się na załatwienie tej sprawy w sposób zalecony przez wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa, Wydział krajowy zaś zgodził się na ten sposób załatwienia. Od Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie, nie nadeszła dotąd odpowiedź. Przyjęto do wiadomości.

III. Panowie hr. Cetner i p. Bielski zdali następnie sprawę z wyniku jesiennego premiowania koni, zaznaczając w ogóle postęp w chowaniu koni. Przyjęto do wiadomości.

IV. C. i k. podpułkownik p. Klastersky przedłożył z kolei listę osób ubiegających się o udzielenie ogierów w najem. Ogółem jest jeszcze ośm ogierów do odnajęcia.

Z tych uchwalono dać w najem:

1. Władysławowi Zaklice w Łękach, pow. Pilzno.
2. Stanisławowi Brykczyńskiemu w Dydiatyczach pow. Mościska (ogiera ardeńskiego).
3. Witoldowi hr. Łosiowi w Zyzniowie powiat Jasło.
4. Eustachemu Zagórskiemu w Kołodziejówce pow Skałat.
5. Edmundowi hr. Dzieduszyckiemu w Izydorówce, pow. Żydaczów.
6. Adamowi Tabaczyńskiemu w Wróblowicach, pow. Tarnów.
7 Andrzejowi ks. Lubomirskiemu w Przeworsku, pow. Łańcut.
8. Tadeuszowi Fedorowiczowi w Klebanówce, powiat Zbaraż.

W końcu przedstawił p. podpułkownik Klastersky podanie wydziału powiatowego w Brodach o założenie tamże stacyi ogierów.

Uchwalono zawiadomić wydział powiatowy w Brodach, że stacya ogierów w Brodach nie będzie mogła być urządzoną przed rokiem 1894; obecnie zaś i tak nie daje się czuć w powiecie brak ogierów, gdyż pp. Gniewosz i Sala otrzymali ogiery na ograniczoną własność.

Na tem ukończono.

Korespondencye.

Bołszowce 17. października 1892.

Kilka dni temu, jak spostrzegłem że wczesne oziminy zarówno żyta jak i pszenice, zaczęły nabierać koloru rdzawego, przechodzącego w czerwony. Czerwienienie to występuje na łanach niejednostajnie, więcej w kształcie deseni i to z każdym dniem coraz większych.

Bliżej się temu dosyć nagłemu zjawisku przypatrzywszy, spostrzegłem, że powodem tego jest rdza tj. grzybek pasożytny, zwany „*Puccinia rubigovera*“.

Rdza ta osiadła na spodniej płaszczyźnie liści pszenicy i żyta i przedstawia się jako plamki czyli raczej kupki rdzawo-czerwone, podłużno-okrągławe, a gdzie niegdzie czarno kropkowane. Badając dokładnie stan roślin, to na przestrzeniach mocno czerwonych, liście są prawie całkowicie powleczone rdzą, która pozostawiła naskórek, ale wewnętrzną tkankę liścia zupełnie zniszczyła i zesuszyła.

Rdza ta w tutejszej okolicy, objęła już rozległe obszary i pojawia się bez względu, tak na wzgórzach jak i nizinach, na oziminach zasianych w silniejszej jak i mniej silnej glebie Dotąd tylko jeszcze nowsze gatunki jak *Shiriff, Manitoba* tej rdzy nieuległy, bo zresztą jest prawie powszechną; obawiam się, że na rok przyszły nie możemy sobie rokować pomyślnych rezultatów ze zbiorów naszych zbóż ozimych, które już dzisiaj zostały tak ciężko tą rdzą nawiedzone.

Dziwne to, że przeciwko tylu różnym chorobom są powynajdywane różne sposoby a przeciwko rdzom niema żadnych pomimo, że były znane już w starożytności, wszak Mojżesz grożąc przestępcom przeciw przykazaniom Pańskim, mówi w księdze V rozd. 28 w. 92, że „*Omnes arbores tuas et fruges terrae tuae rubigo consumet*“. W starym Rzymie jeszcze Numa Pompiliusz ustanowił na dniu 14. kwietnia obchody zwane *Robigalia* dla odwrócenia tej klęski nasyłanej na pola przez bożka Robigo. Pomimo tego rdze ćwiczą zboża jak dawniej tak i teraz, chociaż naturę rdzy i historyę jej rozwoju znamy najdoskonalej.

O ile niepomyślnie się przedstawiają ozime zboża, dotąd tak obiecujące, o tyle jest lepiej z rzepakami, o których można powiedzieć, że w tym roku są nadzwyczajne, oczywiście w dobrze uprawionych rolach. Siewy zbóż ozimych dawno pokończone, zbiór kartofli prawie na ukończeniu, rezultat jednak będzie mniejszy jak się pierwotnie spodziewano, przeciętnie 5—6 ziarn rzadko więcej.

Od dwóch lat prowadzi się w skarbie bołszowieckim doświadczalna uprawa kilkunastu gatunków kartofli, które jeszcze do tej pory nie zostały, wszystkie wykopane, zatem dokładnego rezultatu z uprawy i spostrzeżeń obecnie

nie podaję, zostawiając to na czas późniejszy. Wspomnieć jednak muszę, że Szampiony zupełnie niedopisały, Weltwundery ładnie wprawdzie obrodziły jednak wiele między niemi zepsutych, Magnum bonum na łanie są mniej zadowalniające, Anderseny prawie dobre, Glizony zaś najlepszym szczycą się wydatkiem.

Zbiór buraków rozpoczęty, cukrowe nawet prawie są na ukończeniu, cóż kiedy nie można się doprosić szanownej Dyrekcyi w Tłumaczu, dla której wielu produkować się zobowiązało by raczyła takowe odbierać. Jużto otwarcie wypowiem, za co pp. Dyrektorowie gniewać się niepowinni, że podobne postępowanie ze strony Dyrekcyi fabryk', jest zniechęcające plantatorów do dalszego zobowiązania. Od dwóch tygodni buraki cukrowe zupełnie gotowe do oddania, leżą na polu pod słabą ochroną warstwy liści buraczanych, i tylko nadzwyczajnym okolicznościom przypisać należy, że nie mieliśmy do tej pory przymrozków, które mogłyby je bardzo nadwerężyć — naturalnie ze szkodą plantatorów. Fabryka a względnie Dyrekcya powinna wcześnie pomyśleć o tem wszystkiem co potrzeba do odbioru, bo sam plac na stacyi kolejowej jest jeszcze niewystarczającym, potrzebną jest dobra duża waga, dalej potrzeba człowieka, którybyze strony fabryki buraki odbierał i plantatorów kwitował z odbioru

Cętar.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 28. października 1892

Usposobienie słabsze, jedynie żyto po notowanych cenach, więcej poszukiwane, na jęczmień również popyt więcej ożywiony. Spirytus gotowy ma łatwiejszy odbyt.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·30	do	7·50
Żyto gotowe	5·95	„	6·20
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	5·40	„	5·70
Jęczmień	5·25	„	6.15
Rzepak	10·—	„	10·50
Groch	6·—	„	8·75
Wyka	4.50	„	5·—
Bobik	4·75	„	5·25
Hreczka	7·25	„	7·75
Kukurudza stara	5·60	„	5·75
„ nowa	5.10	„	5·30
Chmiel za 56 kilo	75·—	„	80·—
Koniczyna czerwona	55·—	„	65·—
„ biała	60 —	„	70·—
„ szwedzka	55·—	„	65·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. loco stacya kol.	11·50	„	12·25
Spirytus nowy	10·50	„	11·50

Biura Banku są od 1. paźdz. jak przedtem otwarte od 9. do 1. przed połud i od 4. do 6. popołudniu.

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 81094.

Ponieważ zaraza pyskowo racicowa przybrała w ostatnich czasach groźniejsze rozmiary w powiatach: **przemyślańskim, tarnopolskim trembowelskim i tłumackim**, przeto w celu powstrzymania dalszego rozwlekania, uznaje się te powiaty w zastosowaniu przepisów §. 26. ustawy o chorobach stadnych z r. 1880 za przestrzenie zapowietrzone, w których obowiązywać mają analogiczne środki ostrożności, jakie zarządzone zostały rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 6. października b. r l. 79001 dla politycznych powiatów: Śniatyn, Kołomyja, Stanisławów i Turka.

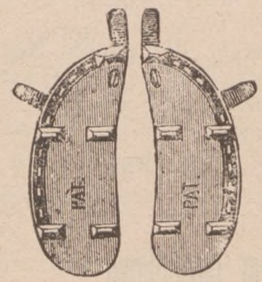
Lwów, dnia 21. października 1892.

OGŁOSZENIA.

Racyonalne kucie kopyt i racic.

Patentowane podkówki dla wołów z długiemi skówkami z kutego żelaza dla ciężkich ras

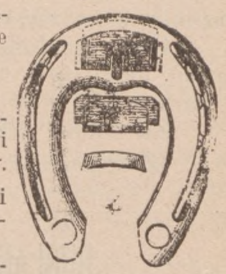
PATENTOWANE- NORMALNE- PODKÓWKI RACIC



na lato i zimę, szczególnie odpowiedne dla lżejszych ras.

Patentowane podkowy końskie z gryfami i ocelami do wymiany.

Kopyta dla koni roboczych i powozowych.



Kopyta myśliwskie, wyścigowe, jezdne, pantoflowe i kładkowe (Stegeisen).

Ćwioki do podkówek, ocele do podków z żelaza i stali, patentowane H ocele.

M. HANN'S SÖHNE, Wien, I., Strauchgasse 2.

Prospekty gratis i franko. 1 — 6

Dychawiczne konie

leczone bywają gruntownie **proszkiem astmatycznym (Asthmapulver)** apteki **DONNER w NEUENBURG (Schweiz)**, 4 — 5 pakietów wystarczy. Pakiet kosztuje 1·50 złr. za pobraniem. — Składy: Krebserapotheke, Hoher Markt 8 in **Wien**; Apotheke Drechsel, Josephstadt in **Brünn** (Mähren); Jos. Urbanek, Droguerie 727 Wassergasse **Prag** (H. 4600, J.).

2—10

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.